MPZ

Wystawa Magdaleny Łazarczyk zatytułowana „Skrzydło poruszane palcami” zaprezentowana została w Miejscu Projektów Zachęty – przestrzeni artystycznych eksperymentów i pokazywania sztuki najnowszej. MPZ znajduje się przy ul. Gałczyńskiego 3, na tyłach Nowego Światu.

MAGDALENA ŁAZARCZYK

Magdalena Łazarczyk to artystka urodzona w 1985 roku. Zajmuje się fotografią, filmem, kolażem, instalacją. Inspiruje ją świat rzeczy. Kolekcjonuje obrazy rzeczywistości, które następnie składa w filmy i kolaże. Na wystawie zabiera odbiorców w opuszczone i zapomniane miejsca na obrzeżach miasta, tak zwane nieużytki. Nadaje nowe życie przedmiotom, które przeznaczone były do wyrzucenia. A przede wszystkim zachęca widzów do zatrzymania się. Na tej wystawie nie można się spieszyć. Choć przestrzeń jest niewielka to aby przejść przez pełną historię opowiedzianą przez artystkę, trzeba na to poświęcić trochę czasu. A im dłużej jest się na wystawie, tym bardziej prowadzona narracja wciąga i objawia nowe treści. Tytuł wystawy „Skrzydło poruszane palcami” artystka zaczerpnęła z filmu Davida Lyncha pt. „Króliki”. To luźne tłumaczenie autorki, ale zakorzenione w tym co zaistniało wcześniej. Jak wszystkie prace pokazane na wystawie.

WITRYNA

Wystawa zaczyna się na zewnątrz – w witrynach galerii. Choć okna zostały zabudowane od środka i nie można przez nie zajrzeć, to już tu dzieje się coś niezwykłego. Artystka przestrzeń witryny oświetliła mocny niebieskim światłem, które nigdy nie jest wyłączane. Dzięki temu wystawa żyje przez 24h na dobę. W bocznej ścianie budynku są trzy ogromne identyczne okna, w których poza światłem i widoczną konstrukcją ścianek zaciemniających wnętrze, pojawia się dodatkowy element. Artystka umieściła w każdym z nich 2-3 sztuczne ślimaki. Są na różnych wysokości i choć nieruchome to sprawiają wrażenie jakby wspinały się bo bocznych ściankach, wystawiały czułki z dołu, czy zbliżały się do szyby. Mimo iż każdy z nich jest pokaźnych rozmiarów, bo ma ok. 10 cm długości, w dużym pustym i tak mocno oświetlonym oknie są ledwo zauważalne. Takie silikonowe ślimaki można kupić w sklepach z ozdobami ogrodniczymi. Artystka skorzystała tu z gotowych elementów, w których jedyną ingerencją było pomalowanie ich skorup złotą farbą. Tym samym obślizgłe mięczaki zyskały pewnego rodzaju elegancję. W witrynie przy wejściu do galerii, na której znajdują się napisy informujące o wystawie i godzinach otwarcia poza ślimakami znalazł się także żółty kask budowlany. Magdalena Łazarczyk znalazła go w jednym z miejsc, które odwiedziła przygotowując prace przedstawione w środku. Kiedy go znalazła, na jego szczycie znajdował się ślimak. W takiej postaci schowała go do bagażnika swojego samochodu. Po paru dniach kiedy wyciągała kask z samochodu ze zdziwieniem odkryła, że ślimaka już tam nie ma. W jej wspomnieniu zakodował się jednak obraz, w którym na kasku koniecznie taki ślimak musi się znaleźć. W związku tym odtworzyła go. Ślimaki często pojawiają się w miejscach opuszczonych i zapomnianych. Takie właśnie odwiedziła artystka realizując zaprezentowany projekt.

ARANŻACJA WYSTAWY

Wystawa, ze względu na przestrzeń galerii podzielona została na dwie części. W sali przy wejściu są filmy, a w piwnicy kolaże. To nietypowy zabieg aranżacyjny dla tej przestrzeni. Zazwyczaj to w dolnych ciemnych piwnicznych salach prezentowane są projekcje filmowe. Tym razem góra została zaciemniona, z kolei prace w piwnicy rozświetla mocne światło. A więc zaczynamy swoją podróż od stosunkowo ciemnej i spokojniej rzeczywistości i symbolicznie przechodzimy przez tunel ku światłu zamykającemu wystawę.

FILMY

W pierwszej części mamy 3 ścienne projekcje filmowe. Dwie na prawej ścianie od wejścia, w tym jedna we wnęce, a trzecia na ścianie na wprost. Mają takie same wymiary. Nie ma opisu, tekstu kuratorskiego, podpisów do prac, tytułów. Same obrazy.

Filmy artystka nakręciła w miejscach opuszczonych, zapomnianych. Wszystko zaczęło się od poszukiwań nowej formy, która wymagać będzie wyjścia autorki poza pracownię. Podczas przejażdżki w okolice Elektrociepłowni Siekierki nagrała pierwszy film i odnalazła inspirację do projektu. Od tej pory regularnie wsiadała w samochód i jechała w różnych kierunkach nie wiedząc gdzie dojedzie i co znajdzie. Nie chodziło o odnalezienie konkretnego miejsca, a raczej o typ miejsca – oddalonego, pozostawionego. Proces stał się poszukiwaniem obrazu rzeczywistości. Miejsca, do których trafiła pokazują projekcje.

Wrak samochodu porzucony w krzakach, pozbawiony drzwi i każdej możliwej do wyniesienia części ze środka, za to zalany w środku wodą. Ciężarówka z otwartymi drzwiami na pakę obnażającymi stosy starych opon, a obok stos starych książek. Ściana sześciennych zbiorników wodnych ułożonych jeden na drugim, w której jednak wyjęte zostały 3 kubiki tworząc rodzaj okna na wyschnięty las pozbawiony liści. Kilkanaście monumentalnych billboardów stojących obok siebie bezpośrednio na ziemi. Poniszczone, reklamy częściowo zerwane, pordzewiałe, popisane, powoli zarasta okoliczna roślinność. Przyczepa kempingowa pozbawiona kół, położona na rodzaju tratwy czy pomostu przybitego do betonowego brzegu niewielkiego zbiornika wodnego. Zbliżenie na fragment stalowego pręta i powiewającej przy nim ścierki. Blaszany barak z załamanym dachem, zastawiony dookoła przedmiotami takimi jak regał ze złamanymi półkami czy otwarta stara lodówka.

Świat przedstawiony na filmach jest szary, zaśmiecony, ale jednocześnie fascynujący. Na projekcji na wprost kadry są szerokie, przedstawiają podwórka pełne rzeczy, wysypiska. Na projekcji we wnęce na prawej ścianie ujęcia są znacznie bardziej zbliżone. Detale w takim przybliżeniu stają się abstrakcyjnymi formami oderwanymi od kontekstu.

Obrazy, choć filmowe, są bardzo statyczne. Ujęcia nieruchome nagrane zostały kamerą na statywie. Tu niewiele się dzieje. Jedynie trawy poruszane na wietrze, unoszące się śmieci, przelatująca mucha, czy drganie cienia plastikowej rury. Po tym możemy rozpoznać, że nie mamy do czynienia z fotografiami. Jak na film, akcja jest bardzo statyczna. Jednak jak na fotografię zbyt dynamiczna. Wszystko zwalnia, wyostrzają się zmysły, uruchamia się nasza wyobraźnia.

Są to sytuacje zastane, w które artystka w żaden sposób nie ingerowała. Nie aranżowała tych sytuacji, obserwowała i dostosowywała się do reguł jakimi kierowało się dane miejsce.

Dwie projekcie ciągle się zmieniają, pojedyncze ujęcia trwają ok. 1 minuty, a potem pojawia się kolejne. W sumie tych ujęć jest kilkadziesiąt. Żeby je wszystkie obejrzeć trzeba uzbroić się w cierpliwość i zatrzymać. Jedno ujęcie pojawia się częściej. Jest to wyblakła czerwona lateksowa rękawica ustawiona pionowo, z palcami rozprostowanymi ku górze. Jest przestrzenna, jakby w środku była dłoń. Ustawiona na turkusowym tle powolutku obraca się wokół własnej osi. Nie widać jednak mechanizmu, który wprawia ją w ruch. Sytuacja została zaaranżowana przez artystkę. W dodatku rękawica, jako jeden z niewielu przedmiotów na wystawie, została specjalnie do realizacji tego pomysłu zakupiona. Obraz porzuconej rękawicy towarzyszy jednak obserwacjom artystki i do tego się odniosła. Na lewej projekcji jest to lewa ręka, na prawej – prawa. Obie dłonie symbolicznie obejmują całą przestrzeń poruszając palcami tytułowe skrzydła.

Na projekcji środkowej jeden obraz został zapętlony. Tu ponownie mamy sytuację zaaranżowaną przez artystkę. To fragment pionowego pnia drzewa, pustego w środku, pozbawionego jakichkolwiek gałęzi i krzywo uciętego na górze. Poza dziurą od góry, ma także dwa okrągłe otwory z przodu na dole kadru niczym duże czarne okrąglutkie szeroko rozstawione oczy. Pień na zielonym tle jest nieruchomy. Dynamikę do obrazu wprowadza dym, który artystka wpuściła od dołu, a który stopniowo wydobywa się górnym i bocznymi otworami. Pień zostały znaleziony podczas jednej z wypraw, ale inscenizacja przygotowana w pracowni artystki.

Filmom towarzyszą delikatne dźwięki. To ścieżka dźwiękowa wykonana przez artystkę na podstawie kilku wybranych odgłosów zarejestrowanych przez kamerę podczas nagrań. Ciche i spokojne, a jednak momentami niepokojące. W końcu artystka przebywała w miejscach opuszczonych, oddalonych od innych ludzi. Jej wizyty mogą przypominać badania śladów zbrodni gdzie wszystko zaczyna być podejrzane. Ale może wręcz przeciwnie, spokojne obrazy i dźwięki mogą skłonić nas do medytacji i złapania oddechu w pędzącej codzienności.

PRZEJŚCIE

Aby odwiedzić dalsze części wystawy trzeba przejść przez kotarę, która prowadzi do części biurowej MPZ. To tu na pierwszy raz pojawia się tekst na ścianie dotyczący wystawy. To poetycka refleksja Łukasza Rodziewicza, która powstała w wyniku rozmów z artystką o stanie niedosytu i potrzebie ciągłego poszukiwania. Impresja Rodziewicza nosi tytuł „Podobno jest jakiś problem” i od tych słów właśnie się rozpoczyna:

„Podobno jest jakiś problem. Mocno o nim myślę, ale go nie znam. Mam silne samopoczucie i pewne domysły na jego temat. Ciągle go szukam, ale nigdzie go nie ma. Kiedy się rozglądam, moje życie wewnętrzne przegląda się w otoczeniu.”

Treść odnosi się także do niekończących się poszukiwań będących kluczem działań artystki. Magdalena Łazarczyk prezentuje nam jedynie wycinek rzeczywistości, część znacznie większej całości. To też zaledwie część tego co zgromadziła, ale wciąż w wielu miejscach nie była, wielu sytuacji jeszcze nie odnalazła.

Nad schodami prowadzącymi do piwnicy zawisł owalny neon. Ramę i konstrukcję artystka odnalazła na śmietniku, ale wypełniła ją własnym kolażem. To obraz nagiego dziecka siedzącego po turecku, u którego na kolanach leży ogromna w jego skali niebieska papuga, której długi ogon dochodzi aż do brzegu obrazu. Dziecko pochyla się nad ptakiem, jedną ręką obejmuje, a drugą zamierza pogłaskać zwierzę. Obraz składa się z dwóch powielonych wizerunków nałożonych na siebie, ale niedokładnie. To delikatne przesunięcie tworzy niewyraźny efekt niczym fotografia rozmazana przez zbyt długi czas naświetlania. Niebieskie tło oraz samą postać rozświetlają od środka żarówki. Kolaż jest zapowiedzią tego co znajdziemy na dole.

PIWNICA - KOLAŻE

Po zejściu wąskimi, krętymi, metalowymi schodami znajdujemy się w piwnicy. Piwniczny jest tylko zapach, bo przestrzeń jest jasna i wyczyszczona. Białe ściany i mocne oświetlenie mogą zaskoczyć widza. Przy schodach, w kącie sali na podłodze stoi porcelanowa żółta ręka. Tego typu obiekty służą zazwyczaj jako stojaki na biżuterię. Widać na niej ślady klejenia – to artystką ją rozbiła i złożyła na nowo. Klej wypełniła złotą farbą, która zdobiła także skorupy ślimaków. Ręka to częsty motyw w twórczości artystki, utożsamia go z procesem twórczym, siłą sprawczą i motorem, który wprawia wszystko w ruch. Ta symbolicznie sklejona na nowo ręka symbolizuje artystkę, która także zmienia się pod wpływem tworzenia i związanych z nim doświadczeń i przemyśleń. Ręka stoi na ceramicznej kwadratowej płytce uszczerbionej w jednym rogu. Na płytce widnieje rysunek kwiatu róży. To pierwszy z kolaży zaprezentowanych na dole.

Dolna część wystawy składa się z dwóch pomieszczeń. Oba zostały zaaranżowane w podobny sposób. Dwie z czterech ścian zagospodarowane zostały barwnymi kolażami, które rozproszone na różnych wysokościach i po całej szerokości ścian przypominają puzzle, które czekają na ułożenie w odpowiedniej kolejności. W pierwszej sali jest ich około 40. W drugiej już ponad 60.

Ich podłożem są płytki PCV znalezione przez artystkę na śmietniku. To fragmenty, które służyły komuś za podłogę, a więc przedmiot z wpisaną historią. Płytki linoleum, które pierwotnie były kwadratowe, przy usuwaniu przybrały finezyjne kształty o nierównych brzegach. Nadniszczone, miejscami uwidaczniają spodnie warstwy. Niebieskie, żółte, czerwone, brązowe. Są także większe, grubsze płytki ceramiczne – kafelki – również odnalezione na śmietniku. Na tych barwnych tłach o różnorodnych kształtach artystka umieściła swoje kolaże z materiałów powycinanych ze starych książek, z albumów z antykwariatów, z katalogów. Wycięte ilustracje rzeźb antycznych, ikonografii średniowiecznej, obrazów renesansowych złożyła w staranne i wysublimowane kompozycje, w których artystka wykorzystuje także tło. Można tu znaleźć postać świętego w złotych szatach i aureoli, ale z wyciętą twarzą, zamiast której przebija niebieskie tło płytki. Udrapowaną zasłonę odsłaniająca błękit płytki. Przytulające się do siebie papugi zawieszone w niebieskiej otchłani.

Ale także Postać młodzieńca wklejonego w kształt okrągłej patery. Głowę owiniętą chustą, której twarz wypełnia obraz kraterów księżyca. Rzeźbę z brązu przedstawiającą męskie ciało w postawie półleżącej pozbawione głowy, prawej ręki i stóp. Klęczącą kobietę z wyciągniętymi przed siebie dłońmi, której głowę stanowi monumentalny kwiat. Pochyloną kobietę w czarnej XIX-wiecznej sukni, której głowę stanowi ogromny głaz ciążący ku ziemi. Dłoń trzymająca niewielką postać w sukience. Dłoń wychodzącą z nieba z wyciągniętym palcem wskazującym. Dłoń z pierścieniem, w który wpisany został wizerunek postaci. Czasem obraz jest jedynie minimalną ingerencją artystki, trudno zauważalną jak np. wklejone same oczy w jednym rogu płytki. Innym razem rozwija się w bogatą kompozycję jak tą złożoną z reprodukcji dynamicznej grupowej rzeźby antycznej zestawionej z monumentalnymi muszlami, złotymi zdobieniami, wyciągniętymi rękami w kolorowych rajstopach i dominującą głową szczerzącego się czarnego goryla. Choć kompozycje na pierwszy rzut oka mogą się wydawać chaotyczne to precyzyjne cięcia zręcznie składają je w spójną całość. Surrealistyczne zestawienia uruchamiają wyobraźnię i tworzą bazę do fantastycznych historii: zarówno z pojedynczych kolaży jak i z całego kompletu.

Autorka nazwała je fragmentami rozsypanego nieba.

Wszystkie płytki w całości zostały pokryte żywicą zamrażając na stałe powstałe kompozycje. Zabieg ten służył utrwaleniu prac, ale także zatrzymaniu. Artystka już nie może ich zmienić, nie może nic dodać. Teraz ruch należy do odbiorców, którzy mogą uruchomić kolaże poprzez swoje skojarzenia, interpretacje, opowieści, odczucia. Niczym tytułowe skrzydło poruszane palcami. Jednocześnie ta pobłyskująca powierzchnia uszlachetniła obrazy. Dzięki temu zabiegowi mamy do czynienia z szykownymi, estetycznymi i nieprzeciętnymi dziełami, których podstawą jednak są śmieci i odpady.

W drugiej sali, po przekątnej od kąta, w którym łączą się ściany z kolażami znajduje się jeszcze jeden obiekt. To zawieszone na górze lusterko samochodowe, także odnalezione podczas wypraw artystki. Zawiesiła na nim żółte uśmiechnięte słoneczko, typową zawieszkę zapachową do samochodu. Na lusterku przykleiła wycięty fragment rzeźby klasycznej – twarzy kobiety z pustymi oczodołami. W miejscu oczu jest więc lusterko, w którym odbijają się kolaże zawieszone po drugiej stronie. Lusterko także zostało pokryte żywicą, a więc odbicie lustrzane jest niewyraźne.

Magdalena Łazarczyk kolaże tworzyła na działce w trakcie pierwszego lockdownu związanego z pandemią koronawirusa. Wszystko wtedy było zamknięte, a więc ograniczona była materiałami, które zgromadziła wcześniej. Po dziennych poszukiwaniach nowych miejsc do dokumentacji filmowej, wieczorami oddawała się medytacyjnej pracy komponowania ilustracji przy okazji analizując popękaną rzeczywistość w jakiej aktualnie się znajdujemy.